CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 65 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 8 kop. — 26 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 25 kop. — 83 h. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 70 kop. — 2 K 80 h. Nekrologja za wiersz petitowy 20 kop. — 66 h. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2238. Lwów, niedziela dnia 22. lutego (7. marca) 1915. Rok V.

W GALICJI.

LWOWSKA OKRĘGOWA INTENDANTURA

Osoby, któreby życzyły sobie dostarczać produktów rolnych dla potrzeb armji we Lwowie lub do innych stacji dróg żelaznych Galicji, są proszone o złożenie w kancelarji Lwowskiej Okręgowej Intendantury odnośnego podania, opłaconego dwurublową marką i zaświadczenia osobistości. W podaniu należy wskazać: ilość proponowanych produktów, cenę za pud i kiedy i gdzie powyższy produkt może być dostarczony Intendanturze. Szczegółowe warunki i kondycje produktów można poznać w godzinach przyjęć w Zarządzie Intendantury (gmach b. Namiestnictwa).

Lwów, dnia 5 lutego 1915.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędowo. 19 lutego (4 marca).

Ofenzywa nasza na froncie między Niemnem i Wisłą trwa w dalszym ciągu. Na drogach z Olity nieprzyjaciel trzyma się w przesmykach między jeziorami pod Simnem i Serejami. W rejonie Grodna wojska nasze znowu posunęły się naprzód.

Pod Ossowcem toczy się uporczywa walka działowa. Na wschód od Jedwabna wojska nasze dotarły do linji okopów nieprzyjacielskich; w rejonie wsi Mocarze i Siestrzanka toczy się walka na bagnety. Podczas rozwijania się naszego powodzenia pod Kierzkiem w walce z brygadą niemiecką, wypartą z tej wsi, liczba jeńców zwiększyła się do 21 oficerów i 600 szeregowców. Między rzekami Orzycą i Wisłą toczą się walki, szczególnie zacięte w sekcji między Mławą i Chorzelami.

W Karpatach, między Ondawą a Sanem, nie bacząc na olbrzymie straty, Austrjacy w dzień i w nocy wykonywują bezskuteczne ataki na pozycje nasze. Wojska nasze odpierają ich ogniem, granatami ręcznymi i kontratakami na bagnety, podczas których bierzemy licznych jeńców i karabiny maszynowe.

W Galicji Wschodniej arjergardy austrjackie usiłują zatrzymać się nad rzeką Łukwą i dalej do Jezupola.

W ciągu doby ubiegłej w Karpatach i Galicji Wschodniej wzięliśmy do niewoli 47 oficerów i 3000 szeregowców, jak również zagarnęliśmy 16 karabinów maszynowych.

(Komunikat ten pochodzi z czwartku i jest wcześniejszy od zamieszczonego przez nas wczoraj. W piątek nie otrzymaliśmy go od filji Piotr. Ag. — Red.).

—::—

W GALICJI.

O przebiegu akcji na froncie karpacko-galicyjskim posiadamy prócz komunikatu sztabowego kolejne sprawozdanie biuletynu „Armiejskij Wiestnik". Tu — w głównych sekcjach linji bojowej prowadzone były następujące operacje.

Na zachodniem skrzydle dyslokacji na tym froncie walka toczyła się: a) na drodze z Mözö Laborcz do Homonnej na stronie węgierskiej i b) w rejonie Baligrodu między linją kolejową z Przemyśla do Budapesztu a górnym Sanem (Tworylno). Przebieg akcji był dla usiłujących odepchnąć Rosjan z Węgier i przeforsować drogę do Przemyśla Austrjaków wyraźnie niepomyślny.

W centrum frontu karpacko-galicyjskiego widownią zażartej ofenzywy austrjacko-niemieckiej były w dalszym ciągu drogi ze Stryja do Munkacza. Jak i poprzednio rejonem energicznych acz niezmiennie odpieranych ataków koalicyjnych była Koziowa na gościńcu ze Skolego do Also Vereczke i Rożanka w rejonie na wschód od linji kolejowej ze Lwowa do Satoralja Ujhely.

Wreszcie na wschodniem skrzydle dyslokacji karpacko-galicyjskiej zdołali Rosjanie przeforsować bronione przez Austrjaków przeprawy przez Łomnicę, która dotychczas tworzyła linję demarkacyjną między frontami obu stron walczących. Dowiadujemy się z komunikatu, że wojska rosyjskie zdobyły szturmem wieś Krasną na gościńcu z Rożniatowa do Bohorodczan. Krasna leży na prawym brzegu Łomnicy w odległości 3 kilometr. od samej rzeki. Z informacji powyższej wnioskować przeto można, że próba Austrjaków wyrównania frontu załamanego, dzięki dalekiemu przesunięciu się aż na drogi ze Stanisławowa do Halicza, najzupełniej zawiodła i że odpieranie ich przez Rosjan on strony Doliny i Stryja posuwa się systematycznie naprzód.

Brak informacji szczegółowych o operacjach bojowych w niewymienionych przez źródła urzędowe sekcjach frontu da się wytłómaczyć tem, iż okres obecny w obu toczących się wielkich bitwach na polsko-pruskim i galicyjsko-karpackim da się zaliczyć do przejściowych i że punkt ciężkości całej akcji przesunął się z zewnętrznych na wewnętrzne linje operacyjne, na których strony dokonywują dyktowanych przez sytuację ogólną przegrupowań.

SPRAWOZDAWCA „TIMESA" O NIEMIECKIEJ OFENZYWIE.

Obecna akcja zaczepna Austrjaków i Niemców na Wschodzie — pisze wojenny sprawozdawca „Timesa" — do której rozwinęli oni swoje siły wzdłuż niemieckiego frontu od Rumunji niemal po Bałtyk, ściągnęła na widownię działań wojennych siły, dochodzące do cyfry dwóch milionów ludzi. Już same rozmiary tych sił, ich rozmieszczenie zniewalają sprawozdawcę „Timesa" do przypuszczenia, że zbliża się więcej lub mniej rozstrzygająca chwila. To co Niemcy zaryzykowali w tej operacji mogło być spowodowane tylko ogólnymi warunkami, wytworzonymi przez poprzednie wydarzenia. Rozpatrując skoncentrowanie niemieckich sił nad Bzurą i ogólną sytuację, sprawozdawca przychodzi do wniosku, że Niemcy bezwarunkowo nie rozwinęliby frontu na 600 mil i nie wystawiliby dwóch milionów ludzi, jeśliby nie byli sprowokowani do tego przez rozwijanie się sił rosyjskich i powodowani chęcią złamania tych sił, zanim one same nie przejdą do rozstrzygających działań. — (R. Sł.).

NOWE WYBUCHY W WARSZAWIE.

W niedzielę około godziny 1 popołudniu na wysokości kilku tysięcy stóp ukazał się nad Warszawą aeroplan niemiecki, który rzuciwszy kilka bomb, wzbił się jeszcze wyżej — chroniąc się w ten sposób przed energicznem ostrzeliwaniem, jakiem powitano go nad Warszawą.

Na wielu ulicach przechodnie, widząc szybujący aeroplan, wchodzili do sklepów lub kryli się w bramach do chwili, aż stracą z oczów niemiłego gościa.

Bomba upadła na środku ulicy w punkcie dokonywania robót brukarskich. Zajęty przy tej pracy robotnik Antoni Kucharski uległ tak ciężkiemu poranieniu brzucha, iż wkrótce zmarł. Żona jego Józefa, która przyniosła mu obiad i siedziała przy nim, uległa również ciężkim obrażeniom. Odwieziono ją do szpitala. Kucharski osierocił sześcioro dzieci.

Następnie zraniony został ciężko drugi mężczyzna lat średnich, który w drodze do szpitala zmarł. Wreszcie zraniony odłamkiem bomby szeregowiec Tichon Jakowlew po przewiezieniu do pobliskiego lazaretu, życie zakończył.

Od silnego wybuchu bomby, w okolicznych domach powylatywały szyby w oknach.

Inne bomby ofiar w ludziach nie pociągnęły.

Kilka dni przedtem ukazał się nad Warszawą Zeppelin i również rzucił na miasto bombę.

—::—

Londyn. (PAT) 20/II 5/III. Rząd austrjacki kupił 100.000 tonn surowego cukru dla karmienia bydła.

Sztokholm. (PAT) 20/II 5/III. Z Wiedn a donoszą, że z rozporządzenia ministra handlu ma być doniesione władzom o zapasach materji azotowych. Fabrykanci są obowiązani donieść co miesiąca o rzeczywistej produkcji tych materji i o przypuszczalnej w przyszłym miesiącu. Gotowe zapasy zasekwestrowano.

Sztokholm. (PAT) 20/II 5/III. Z Berlina donoszą, że z dniem 2. III. dzienne racje mąki na głowę zmniejszono do 200 gramów. Jest to już drugie z rzędu zmniejszenie racji od 19. I., t. j. od chwili oznaczenia normy zużywania chleba. Dla małoletnich wyznaczono połowę porcji, a dla dzieci młodszych, niż rok, chleba wogóle nie sprzedaje się.

Mińsk. (PAT 20/II 5/III. Przez siedm miesięcy wojny przez Mińsk i Luniniec przejechało wziętych do niewoli oficerów 2.329, żołnierzy 110.061, w tej liczbie chorych i ranionych oficerów 146, żołnierzy 6.806.

Sztokholm. (PAT) 19/II 4/III. Cały znajdujący się w Niemczech zapas wełny nie wyłączając jeszcze nie zestrzyżonej, skonfiskowany został na potrzeby administracji.

Wilno. (PAT) 20/II 5/III. Wydano obowiązujące postanowienia, zagrażające 3-miesiecznem więzieniem za kłamliwe informacje celem skorzystania z prawa pierwszeństwa w wysyłaniu ładunków koleją żelazną.

Na Bałkanach.

Sofja. (PAT) 20/II 5/III. Z powodu podanej w „N. Wremia“ rozmowy z Genadjewem, centralny komitet Stambułowców wydał deklarację, w której oświadcza, że naród bułgarski chce żyć w spokoju ze wszystkiemi wielkiemi państwami, w szczególności ze swoją oswobodzicielką, której wdzięczny jest za oswobodzenie. Jednakowoż nie należy zapominać, że naród bułgarski jest niezawisły i ma własne interesy.

Paryż.(PAT) 20 II 5/III. Z okazji rocznicy rozpoczęcia w marcu 1804 wojny o serbską niezawisłość, minister oświaty wydał rozporządzenie, aby dzień 13. III. 1914 poświęcono w szkołach uczczeniu zwycięstw świetnego narodu serbskiego.

Wojna z Turcją.

Bukareszt.(PAT) 20/II 5/III. Z Konstantynopola donoszą: Banki otomański, niemiecki i związkowy wyprawiły swoje cenne rzeczy do Konje. Wszyscy niemieccy oficerowie wysłali swoje oszczędności do Niemiec i przygotowali dla siebie paszporty. Mimo zaprzeczenia gazet, wydarzyły się rzeczywiście dwa zamachy na Talaat-beja. Wśród wielu aresztowanych jest krewny sułtana, Dżelel-eddin. Meble i osobisty majątek sułtana przewieziono do Konje.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Sztokholm.(PAT) 20/II 5/III. Z Berlina donoszą, że Zeppelin, opuszczając się koło Turlemont, uderzył o drzewo, doznał uszkodzeń i jest obecnie rozbrajany.

Paryż. (PAT) 20/II 5/III. Aresztowano osoby, które rozszerzały w listopadzie w Paryżu broszury przeciw rządowi francuskiemu i angielskiemu, a w obronie Niemiec. Wszyscy są anarchistami, będącymi w styczności z bandami Bonneau. Wśród nich jest Loruleau, redaktor „Anarchie“, który odegrał ważną rolę w procesie Bonneau.

JAPONJA I CHINY.

Mukden. (PAT) 20/II 5/III. Antyjapońska agitacja niemieckich agentów nie naruszyła normalnego toku stosunków japońsko-chińskich. Doniesienia rządu pekińskiego są zadowalniające, jak niemniej i głosy prasy chińskiej.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Sztokholm. (PAT). 21 lutego (6 mar.). Z Wiednia donoszą, że w całej monarchji austro-węgierskiej wezwano do służby wojskowej landszturmistów drugiego powołania, którzy nie służyli, a urodzonych w latach 1873 do 1877. Powołano zatem pospolite ruszenie ostatnich pięciu powołań.

Zurych. (PAT). 21/II 6/III. Wiedeńska „Arbeiter Zeitung“ z zaciętością napada na cenzurę, która nie przepuszcza wiadomości o istotnym stanie ekonomicznym. Gazeta ta donosi, że jeżeli Węgry nie dostarczą przynajmniej 10 miljonów tonn zboża, to Austrja nie będzie zabezpieczona w żywność do następnego urodzaju. Gazeta zarzuca Węgrom, że nie chcą zaopatrywać Au trji w produkty gospodarcze i że w celu eksploatowania Austrji działają w charakterze państwa niezależnego. Gazeta twierdzi, że hr. Tisza już u samego początku wojny przeciwdziałał wolnemu dowozowi zboża do Austrji. Następnie gazeta wyraża żal, że Włochy zaj ły pozycję wojowniczą i przypuszcza, że państwo to otrzymałoby zaspokojenie sprawiedliwych żądań, gdyby wystąpiło w charakterze pośrednika w zawarciu pokoju.

Paryż. (PAT) 21/II. (6/III.) Pomimo przyspieszonego powołania popisowych z r. 1917, minister wojny proponuje ponowne oględziny powołanych z lat 1913, 1914 i 1915, którzy otrzymali zwłokę i powołanie z dnia 2 marca (st. st.) do armji terytorjalnej wszystkich uwolnionych od służby wojskowej, którzy otrzymali zwłokę, a uznani zostali za zdatnych. Te cztery środki pozwolą na utworzenie prawie całej armji.

Paryż. (PAT). 21/II 6/III. Lotnik Pegoud został nagrodzony medalem wojskowym za udatny pościg lotników niemieckich. 23. stycz. (5. lut.) strącił dwa aeroplany niemieckie.

PAROWIEC „LA TOURAINE“.

Londyn. (PAT.) 21 lut. (6 mar.) Agentura Lloydu donosi z Valencji, że parowiec oceaniczny „La Tourain“ znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Wybuchł na nim pożar. Parowiec płynął z Nowego Jorku do Hawru. Kilka parowców pospieszyło na miejsce katastrofy celem udzielenia pomocy.

Nowy Jork. PAT). 21/II 6/III. Sfery morskie otrzymały wiadomość, że pasażerowie i załoga parowca „La Touraie“ uratowani.

ECHA SPRAWY BEJLISA.

Piotrogród. PAT). 21 lut. (6 mar.). Zgromadzenie ogólne departamentów piotrogrodzkiej Izby sądowej zmieniło wskutek protestu prokuratora uchwałę rady Izby adwokatów, postanawiającą nie ścigać dyscyplinarnie adwokatów, którzy wysłali rezolucję w sprawie Bejlisa, a zarazem uchwaliło trzem adwokatom, Kiereńskiemu, Pierewierzowowi i Sokołowowi zabronić wykonywania praktyki na 1 rok, trzydziestu dwom adwokatom zabronić praktyki na pół roku.

Saloniki. (PAT). 21 lutego (6 mar.). Przybywający z Konstantynopola potwierdzają wieści o silnem ufortyfikowaniu wysp książęcych, a w szczególności wyspy Principo.

Prasa i ludność grecka z zachwytem wita wiadomość o zamierzonem porzuceniu przez Grecję neutralności i z niecierpliwością oczekuje wypowiedzenia wojny.

Kronika wojenna.

WOJNA A Z IERZYNA W KARPATACH.

„W Karpatach — są słowa prostego żołnierza — niema nikogo oprócz żołnierzy i zwierzyny. Zwierzyna myszkuje wszędzie i żołnierze pełzają wszędzie po górach i spuszczają się w dół. Ryją w ziemi, w śniegu i żyją w śniegu... Jedzą przy nadarzonej sposobności różne korzonki.

— Znowu wilki i wszelki zwierz wyje, a ranni żołnierze — jęczą. W noc, po bitwie nie odróżnisz, gdzie wilk wyje, gdzie ranny jęczy lub woła o pomoc.

— Naprawdę? — zapytałem. Cóż tam — zwierzyny moc?...

— Oj, du o — wilków. Dziesiątkami w gromadach chodzą. Kiedy walka zaczyna się, uciekają dokąd oczy poniosą. Ileż to razy widzieliśmy, jak one uciekały. Z przestrachu. O tem, żeby człowieka zaczepić — nawet nie myślą wcale. A po walkach powracają znowu i wyją po nocach... Oprócz wilków jest dużo jeleni, zająców i kóz. Zające również, jak gdyby powarjowały, usłyszawszy bombardowanie. Obojętnieją wprost. Zdarza się, że zając nawet nie spostrzegnie, jak się ku niemu podejdzie. A bywa, że gdziekolwiek w polu, kilkanaście ich siedzi, przytulonych do siebie, i drżą. Podkradasz się ku nim, a z nich żaden nawet zamiaru nie ma uciekać... No, naturalnie chwytaliśmy je stale. — Jelenie również łowiliśmy i mięso ich jedli. Całkiem niczego sobie, smaczne... A kozy pieczemy stale. Gdy dowóz żywności osłabnie, bezwarunkowo specjalnie polujemy na kozy i jelenie. Nad ogniskami pieczemy, albo gotujemy mięso...“ (Jużnyj kraj.)

POWRÓT INTERNOWANEGO UCZONEGO.

Prof. M. M. Kowalewskij, członek piotrogrodzkiej akademji nauk i Rady państwa powrócił w ubiegłą środę do Piotrogrodu po 7-miesięcznym przymusowym pobycie w Karlsbadzie, gdzie go zaskoczył wybuch wojny. Starostwo w Karlsbadzie po rewizji odebrało prof. K. paszport, wystawiając mu natomiast poświadczenie, jako legitymację. „Birż Wied.“ zamieszczają faksimile tego dokumentu, który opiewa w przekładzie z niemieckiego: „Odebrany panu paszport składa się tu w urzędzie, a niniejsze poświadczenie ma służyć za tymczasową legitymację. Zabrania się panu opuszczać miasto Karlsbad bez osobnego pozwolenia, w przeciwnym razie byłby pan aresztowany. Co piątku ma się pan o godz. 9 rano stawić w urzędzie policyjnym nr. 20 i przynieść z sobą niniejszą legitymację“. Na odwrotnej stronie tego dokumentu mieszczą się notatki policyjne, poświadczające odwiedziny składane przez uczonego w urzędzie policyjnym w czasie od 17 sierpnia do 19 lutego 1915.

Przez czas mego 7-miesięcznego pobytu — opowiadał prof. K. sprawozdawcom dziennikarskim, między innemi — pomimo, iż się nie leczyłem, ani nie piłem karlsbadzkiej wody, straciłem na wadze dwanaście funtów. Winna temu głównie tęsknota za ojczyzną, a może jednostronne oświetlanie przez austrjacką prasę rozgrywających się światowych wydarzeń. Czytanie tych gazet niewątpliwie dotkliwie się na mnie odbijało. Niemieckie gazety spuściły z tonu dopiero po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Lwowa. Od tego czasu zniknęły doniesienia o świetnych zwycięstwach, o kolosalnych liczbach jeńców itp. Z Karlsbadu jechał prof.K. przez Wiedeń. Tutaj w hotelu do następnego pociągu strzegli prof. K. dwaj agenci i urzędnik wojskowy. Z Wiednia odbywała się podróż przez Budapeszt do granicy rumuńskiej. W Bukareszcie — opowiada prof. K. z oburzeniem — obchodzono się z nami jeszcze gorzej, jak w Austrji. Zamknięto nas w wagonie, a na mój protest oświadczono nam, że jest to środek ostrożności z obawy przed zawleczeniem cholery. Z okien obserwowaliśmy manifestację kilkutysięcznego tłumu na cześć francuskiego generała Pau na odświętnie udekorowanym dworcu bukaresztеńskim. Sądząc, że z generałem jest w wagonie ktokolwiek z rosyjskiej ambasady, napisałem na świstku papieru notatkę, ale odebrali ją towarzyszący nam agenci. Tłum na dworcu śpiewał Marsyliankę i krzyczał: „Niech żyje Francja! Niech żyje Rosja! Vivat generał Pau“. Oburzony byłem traktowaniem nas przez przedstawicieli rządu „neutralnego“ państwa, tem bardziej, że sam słyszałem, jak naród rumuński czynnie wyrażał swe sympatje dla Rosji i Francji. P. Kowalewskij zaprzeczył pogłoskom o wyrokach na Kramarza i prof. Massaryka w Austrji.

L. T.

Z DNIA.

DZIAŁACZ SPOŁECZNY.

Już mnie szpetnie znudziło to długie „far [nien'e“,
Mówił pan radca, jedząc bezpłatną polen ę
W miejskiej kuchni; a niech to wreszcie licho [bierze,
Cz'ek w lenistwie na wstrętne zam enia się [zwierzę,
Co bez myśli polotu wciąż marzy o brzuchu...
Brawo, panie radco — odpowiem — zacny [druhu,
Jest tu'aj właśnie takie maleńkie zajęcie,
Trzy godzinki na tydzień — mówię panu [święcie,
Można sprawie usłużyć, chociaż bez hałasu...
Żegnam pana — odpowie — tak mało mam [czasu!...

KRONIKA.

Teatr w Kasynie miejskiem daje jeszcze tylko dzisiaj dwa ostatnie w tym repertuarze przedstawienia: o godz. 3·30 popołudniowe — po zniżonych cenach — na którem wznowiona będzie „Ciepła wdówka“, doskonała komedja 3 aktowa M. Bałuckiego — i wieczorne — o zwykłej porze, na które prze naczono po raz drugi bardzo wesołą farsę 3 aktową P. Gavault'a i R. Charvey'a p. t. „300 dni“ (L' enfant du Miracle). Jako uzupełnienie tego przedstawienia — okaże się „Piękna Galatea“, która w pełni powodzenia schodzi na pewien czas z repertuaru. Bilety na te przedstawienia w znacznej części już sprzedane.

Od jutra jednotygodniowa przerwa w przedstawieniach, poczem nastąpi zmiana repertuaru.

—::—

Mrozy. Donoszą, że w Piotrogrodzie znów zaczęły się mrozy, które nastąpiły po szeregu dni ciepłych. Mikołajewskie główne obserwatorjum fizyczne komunikuje z tego powodu, że powrót mrozu sprowadził antycyklon, który przyszedł z Oceanu Lodowatego i Morza Karskiego. Antycyklon ten przenosi się teraz na południowy-wschód Rosji i jednym ze swoich prądów czasowo zatrzymał się na północy Rosji. Z powodu tego w najbliższych dniach nie należy się spodziewać ciepłej pogody. („B. W.“).

Losy Stanisławowa. Od zbiegów ze Stanisławowa otrzymali korespondenci pism rosyjskich nie okojące wiadomości o pożarach i bombardowaniu . Wiadomości te dotąd nie potwierdzają się i należy czekać na autentyczne relacje. Tak np. nastrojowa, fejletoniczna korespondencja „Russk. Słowa“ z Halicza z doniesieniem, że austryjackie wojska ustawiły na dachach i oknach domów stanisławowskich karabiny maszynowe a na odwrót artylerja rosyjska trzy doby dzień i noc bombardowała miasto i „Stanisławów jęczał i gorzał“ nie wydaje się być ścisłą już choćby z tego powodu, że datowana jest 26 lutego, a wojska rosyjskie, według doniesienia sztabu Naczelnego Wodza zajęły ponownie Stanisławów dnia 4 marca i dopiero od tego dnia będą mogły nadchodzić autentyczne wieści ze Stanisławowa.

Zupełnie już bałamutną korespondencję lwowską przynosi najnowszy numer „Birż. Wied m.“ z opowieścią 59-letniego Stanisławowianina, który zbiegł jeszcze przed zajęciem Stanisławowa przez austryjackie wojska a widział już wówczas cały Stanisławów w płomieniach, drzewa wyrywane siłą wybuchu z korzeniami i t. p.

Odczyt prof. Zdziechowskiego w Moskwie. Prof. Wszechnicy Jagiellońskiej Zdziechowski, który — jak donosi „Russk. Słowo“ — na tydzień przed wybuchem wojny przypadkowo wyjechał z Krakowa, wygłosił 3. marca w przepełnionej sali polskiej biblioteki w Moskwie odczyt p. t. „Polska religijna świadomość“.

Kto ma wstawiać szyby. Z Warszawy donoszą do „Russk. Sł.“ 3. marca: Między właścicielami domów a lokatorami przychodzi często do zatargów, na czyj koszt mają być wstawiane szyby, wytłuczone wskutek wybuchu bomb. Na razie spory nie są rozstrzygnięte, nie wprawia się nowych szyb, co niewątpliwie odbija się niekorzystnie na zdrowiu mieszkańców. Wobec tego oberpolicmajster warszawski polecił prystawom dzielnicowym, aby w podobnych sytuacjach niezależnie od sprawy spornej żądali natychmiastowego wstawiania szyb na rachunek właścicieli domów. Nieposłuszni właściciele pociągani będą do odpowiedzialności według administracyjnego porządku.

Atletą w czarnej masce, występującym w Moskwie w parze ze Zbyszkiem Cyganiewiczem, który obrał sobie cyrk Nikitynych za swego rodzaju „pole walki“, jest — jak się okazało — znany także lwowskim miłośnikom atletyki z produkcji w Pałacu Sportowym i kozak Mamutow, dyskwalifikowany tutaj często za nieprawidłową walkę. Zbyszko pokonał „czarną maskę“, na czwartek zaś programy zapowiadały na pierwszem miejscu zapasy Zbyszka i byłej „czarnej maski“, Mamutowa, jako rewanż na prośbę pokonanej „czarnej maski“. Wynik dotąd nieznany. Dzienniki moskiewskie donoszą o sukcesach Zbyszka w tej formie: „Naturalnie zwyciężył Zbyszko, a występy jego cieszą się powodzeniem“. Wogóle zwolennicy atletyki w Moskwie nie mogą się skarżyć na brak wrażeń, gdyż i w drugim cyrku, Salamońskiego, występują najsławniejsi światowi atleci

Z Kijowa

Kijowska Izba sądowa skazała na zesłanie na osiedlenie Oldakowskiego, za należenie do polskiej partji socjalistycznej.

Co dzień przybywają do Kijowa zbiegowie z Bukowiny, w ich liczbie przyjechał czerniowiecki burmistrz dr. Bakancz, mianowany przez rosyjskie władze po zajęciu Bukowiny.

Do chorej matki. „Kreuz-Zeitung“ z 16 lutego donosi, że pojmany przez Niemców francuski oficer Davidette, który za osobnem pozwoleniem cesarza niemieckiego, ręcząc za powrót słowem honoru, pojechał z niewoli w odwiedziny do chorej matki, powrócił w oznaczonym czasie do niewoli i oddał się w ręce niemieckich władz granicznych w Limsdau.

Telegraf a wojna. Dochód z telegrafu i telefonu w Szwecji za rok 1914 dał w porównaniu z r. 1913 o dwa i pół miliona koron więcej skarbowi państwa. Zwyżka wobec sumy preliminowanej dosięgła kwoty 3,400.000 koron. — Specjalnie powiększyły się dochody telegrafu z powodu wypadków wojennych. Przy sposobności należy podkreślić szczegół charakterystyczny że w Szwecji dochód z telefonów jest cztery razy tak wielki, jak z telegrafu.

Jeńcy. W dalszym ciągu nadeszły do Lwowa wiadomości, że w niewoli przebywają: lwowianin Franciszek Rosiński, 11 rota w Kurhanie (gub. Tobolska) i Jan Motak z Jasionki koło Dukli, 13 rota, Tobolsk.

W partji jeńców, sprowadzonej onegdaj do Lwowa, znajdują się oficerowie 13 pp. Marjan Mikołajski i Krzyszkowski.

Sprawozdanie Lwowskiego Towarzystwa Ratunkowego z czynności za miesiąc luty br. W ubiegłym miesiącu wzywano pomocy Towarzystwa 547 razy.

Zasłabnięć nagłych notowano 163. W wypadkach bolu zębów udzielono pomocy 73 razy. Wypadków śmierci nagłej było 4. Fałszywych alarmów 5.

Zamachów samobójczych notowano 5, a mianowicie przez otrucie 4 (3 mężczyzn i 1 kobieta), przez postrzał 1 (mężczyzna).

W tym samym miesiącu notowano wypadków przejechania i potrącenia przez wozy 2, przez automobile 1, przez kolej elektryczną 2. Ukaszenia przez psy 11. Katastrofy na saneczkach 1.

Od początku roku 1915 było wezwań 1220, od założenia Towarzystwa, tj. od 1893 r. 125.242. Służbę bezustanną pełniło 6 lekarzy, 3 służących sanitarnych, 3 woźniców. Towarzystwo rozporządza 4 karetami i 3 parami koni.

Nie inny. Przed około miesiącem aresztowała policja Marcina Rogozińskiego pod zarzutem kradzieży na szkodę jakiegoś kupca. Po przeprowadzeniu śledztwa pokazało się, iż Rogoziński był zupełnie niewinnie poszlakowany, skutkiem czego prokuratorja odstąpiła od oskarżenia.

„KINO KOPERNIK“ daje dziś w programie: 1) Widoki z Brytanji, piękne, kolorowane zdjęcia z natury. 2) Prawa droga, interesujący dramat amerykański. 3) Jaś naprawia dach, wyborna komedja. 4) Głos z za grobu, wzruszający dramat salonowy w 4 aktach. 5) Maks pragnie umrzeć, pierwszorzędna, znakomita komedja z ulubieńcem publiczności Maksem Linderem.

Polana śmierci.

Przed nami, — pisze „Russkij Inwalid“ — wszystkiego w odległości dwustu kroków szaniec niemiecki. Między nim a naszym jest równina bezwrzewna, ani jednego krzaku a niej niemasz.

Wązka, pokryta jasnym całunem śniegu, polana.

Polana śmierci.

Dwa szeregi karabinów z jednej i z drugiej strony strzegą na niej wszelkiego życia. Omal że zaraz przeleca ponad nią ołowiane kule.

Było to tak.

Raz przed świtaniem dwaj nasi ochotnicy podpełzli do szańca niemieckiego celem cięcia drutu kolczastego. Niemcy usłyszeli. Powiadają, że u nich są przeprowadzone dzwonki od przegród drucianych. Błysnął, zagrzmiał szaniec nieprzyjacielski. Obaj nasi junacy na polanie legli.

Innym razem, również w nocy, trzej Niemcy dobrali się do naszego szańca z granatami recznymi. U nas posłyszano to. Również wszyscy trzej zostali na polanie. Dlatego to jest polana śmierci.

Zdarza się jednakowoż, że po polanie zupełnie swobodnie przechadzają się i nasi i niemieccy żołnierze. Nawet szeregami, rozmawiając ze sobą russko-polsko-niemieckim volapükiem. Bywa to w czasach zgody.

Na polanie leżą zabici — russcy i Niemcy. Leżą dzień, dwa, pięć dni. Dobrze, jeżeli jest mróz. Ale jeżeli odwilż? Zdaje się, że do szańców dolatuje woń trupia. I nam się zdaje i Niemcom. Wtedy zaczynają się rokowania.

— Chodźcie, uprzątniemy trupy z polany. Zgoda?

— Zgoda?

Dawniej wierzyliśmy Niemcom. Wychodziliśmy potem z szańców. Zdarzało się wszelako, że w tejże chwili na naszych żołnierzy lunął huragan kul zdradzieckich. Potem przestaliśmy wierzyć. Zarządzamy środki ostrożności.

— A nie będziecie strzelać?

— Nie, nie. Bądźcie spokojni.

— Niech ktokolwiek z was wyjdzie naprzód.

Niekiedy Niemców obraża taka nieufność. Ale bywa, że w odpowiedzi na propozycję wybiegnie z szańca niemieckiego człowiek z podniesionemi w górę rękoma i, przebiegłszy trzydzieści kroków, zatrzymuje się. To jest rękojmia. Zaraz w naszym szańcu dwu najlepszych strzelców bierze go na cel. Swoją drogą również przed naszym szańcem ukazuje się taka sama figura. Następnie polana między szańcami szybko zapełnia się żołnierzami. Uprzątają zabitych. Ale przedewszystkiem oglądają się wzajemnie. Z chorobliwą ciekawością przypatrują się sobie. Po raz pierwszy wydarza się zobaczyć się tak blisko. Po raz pierwszy dlatego, gdyż podczas utarczki pierś o pierś rzadko

widzi się cokolwiek. Następnie zaczynają rozmawiać. Niemcy proszą najczęściej o tytoń. Nasi dawali przedtem chętnie. Teraz zaczęli skąpić.

— Nałogowi z was palacze! Nie można wam nastarczyć. Sami mamy mało.

Powiadają, że niedawno jakiś podoficer niemiecki, dosyć biegle władający językiem russkim, odpowiedział na to:

— Wam przysyłają tytoń z Moskwy i z Piotrogrodu. Tam wielu naszych, Niemców. Napiszcie żeby wam przysyłali tytoń dla nas. Przy sposobności podacie!

Trupy sprzątnięto. Porozmawiano. Zapalono papierosy. Powrócono do szańców. I znowu opustoszała biała polana. Znowu nisko, nisko zawisła ponad nią przeraźliwa cisza. I znowu jest to — polana śmierci...

Leczenie gangreny.

Z Paryża doniesiono, jak pisaliśmy parę dni temu, że dyrektor instytutu Pasteura, dr. Roux wygłosił w akademji medycyny bardzo zajmujący odczyt o próbach leczenia gangreny „gazeuse“ specjalną surowicą, dokonanych przez jednego ze współpracowników prof. Miecznikowa, dra Weinberga.

Gangrena, czyli zgorzel, jest to, jak wiadomo jedno z najczęstszych następstw zranienia na wojnie. Dr. Weinberg zauważył, że przy wszystkich postaciach gangreny można przy badaniu bakterjologicznem znaleźć zawsze — pośród innych drobnoustrojów — bakcyla „bacillus perfringens“. Przypuściwszy, że ten bakcyl jest zarazkiem zgorzeli, dr. Weinberg wstrzykiwał czystą kulturę jego zwierzętom laboratoryjnym. I rzeczywiście u zwierząt tych pojawiło się gnilne (ropne) zapalenie płuc. Dr. Weinberg sporządził szczepionkę, szczepiąc kulturę bakcyla na bulionie z czystego kleju (glukozy) i solonej wody, w temperaturze 60°. Tę kulturę wstrzykiwał koniom — naprzód wyjałowioną, a później zawierającą i żywe bakcyle. Surowica z tych koni okazała się środkiem leczniczym przeciw zgorzeli u świnek morskich, a także i u ludzi. W kilku wypadkach udało się przy użyciu tej surowicy wstrzymać daleko posuniętą zgorzel, a nawet cofnąć jej rozwój i uratować zajętą już zgorzelą kończynę od amputacji.

Zgorzel pojawiała się zawsze w szpitalach wojennych. Walkę ze śmiertelnością z ran podjął dr. Larrey, chirurg napoleoński, ale dopiero z chwilą, gdy bakterjologia doszła do rozwoju takiego, że wykryto drobnoustroje jako wytwarzające chorobę czynniki, można było walkę tę skutecznie przeprowadzać. Najgroźniejsze zakażenia, jakie grożą rannemu, to są: tężec, zgorzel i ropne zapalenie przyranne. Nowoczesna aseptyka stara się usuwać prawdopodobieństwo nawiedzenia rannego temi chorobami przez ściste odkażenie rany i używanie tylko wyjałowionych narzędzi i opatrunków. Natomiast leczyć można było tylko ropienie ran samych — przez dezynfekcję rany — i tężec — surowicą. Przeciw gangrenie znano tylko jedną radę: odcięcie zajętej zgorzelą kończyny, względnie szerokie i głębokie wycięcie zakażonej części. Jeżeli zaś zgorzel postąpiła znacznie — ranny ginął bez ratunku. Obecnie odkrycie dra Weinberga pozwoli zapewne niejedno życie uratować i w niejednym wypadku ocalić rannego od kalectwa.

HONORE DE BALZAC.

KAT.

(„EL VERDUGO“).

—::—

(Nowela z francuskiego).

W małem miasteczku wydzwoniono właśnie północ. W tej chwili młody oficer francuski, oparty o mur obronny długiej terasy, rozciągającej się dokoła ogrodu zamkowego, zdawał się pogrążać w kontemplację głębszą, niżli na to pozwalało życie wojskowe; należy jednakowoż zaznaczyć, że nie było nigdy stosowniejszej do medytacji godziny, okolicy i nocy. Piękne niebo Hiszpanii tworzyło nad jego głową lazurową kopułę. Iskrzące się gwiazdy i łagodny blask księżyca oświecały rozkoszną dolinę, roztaczającą się u jego stóp. Dowódca batalionu, stojący pod drzewem pomarańczowem, patrzał na niżej o sto stóp pod nim leżące miasto, jakby przed wiatrem północnym uchronione za ową skałą, na której wznosił się zamek. Odwróciwszy głowę, spostrzegł morze, którego połyskujące fale okalały okolicę szeroką srebrną wstęgą. Wesoła wrzawa balu, dźwięki orkiestry, śmiechy kilku oficerów i ich tancerek dochodziły do jego uszu, zmieszane z dalekim szumem fal. Chłód nocy obdarzał umęczone upałem dnia ciało jego pewnego rodzaju mocą. Wreszcie ogrody były tak pełne słodkich drzew i wonnych kwiatów, że młody człowiek znajdował się jakby w kąpieli perfum.

Zamek miasteczka należał do hiszpańskiego senatora, zamieszkałego chwilowo w nim ze swą rodziną. Przez ten cały wieczór starsza córka przypatrywała się oficerowi z wyrazem takiego smutku, że uczucie jej miłosierdzia wywołało zachwyt u Francuza. Klara była piękna, i aczkolwiek miała jeszcze trzech braci i jedną siostrę, posiadłości markiza de Leganes mogły przecież wzbudzić nadzieję w duszy Wiktora Marchand'a, że młoda dziewczyna otrzyma bogaty posag. Lecz któż natomiast mógłby wierzyć, że starzec, oszołomiony swą godnością senatorską bardziej niźli jakikolwiek inny Hiszpan, oddałby swą córkę synowi paryskiego kupca! A zresztą, Francuzów nienawidzono.

Zarządzający tym krajem generał G. podejrzywał markiza o spiskowanie na rzecz Ferdynanda VII, dlatego umieszczono w tem miasteczku batalion pod dowództwem Wiktora Marchand'a, celem strzeżenia sąsiedniej krainy, podległej markizowi. Niedawna depesza marszałka Ney'a wzbudzała obawę, iż niebawem Anglicy uderzą na kraj i wylądują, wskazując markiza, jako pośrednika między Ferdynandem a gabinetem londyńskim. Mimo więc dobre przyjęcie jego samego i jego żołnierzy przez Hiszpana, młody oficer miał się na baczności. Wstąpiwszy na ową terasę, skąd mógł zbadać powierzone jego opiece miasto i okolice, sam siebie zapytywał w duchu, jak należy pogodzić przyjaźń, okazywaną mu nieustannie przez markiza i ciszę kraju z podejrzeniami generała; lecz po chwili myśli owe zostały stłumione uczuciem baczności i usprawiedliwioną ciekawością duszy młodego dowódcy: spostrzegł oto dużo rzęsistych świateł w miasteczku. Chociaż był to dzień św. Jakóba, zarządził był, aby o godzinie przez niego oznaczonej, gaszono wszystkie światła: jedynie zamek był z pod tego rozporządzenia wyjęty. Widział on wprawdzie na przepisanych stanowiskach, tu i tam połyskujące bagnety swoich żołnierzy, lecz cisza była uroczysta i nic nie wskazywało na to, jakoby Hiszpanie święcili uroczystość. Pragnąc wytłumaczyć sobie owo wykroczenie mieszkańców, znajdował tem większą tajemniczość w tem, że zostawił przecież na straży w różnych stronach miasteczka patrole nocne. Z porywczością swej młodości przeskoczył szybko wyłom muru, by szybciej, niż zwyczajną drogą, dostać się do placówki, znajdującej się przy wejściu do miasta.

Lekki szmer zatrzymał go w biegu; sądził, że to krok kobiecy. Odwrócił głowę, lecz nic nie ujrzał; jednakowoż nadzwyczajny blask oceanu olśnił jego oczy. Spostrzegł nagle widowisko tak straszliwe, że stanął nieruchomy z podziwu, nie dowierzając swym zmysłom. Blade promyki księżyca odkrywały w dalekiej przestrzeni żagle okrętów. Zadrżał i starał się tłómaczyć ową wizję złudzeniem optycznem, wywołanem kaprysem fal i księżyca. W tej chwili jakiś głos wymienił jego nazwisko: spojrzał w ową stronę i spostrzegł głowę żołnierza, który mu towarzyszył na zamek.

— Czy to pan, panie komendancie?

— Tak. No cóż? zapytał cicho oficer; jakieś przeczucie zmuszało go bowiem do tajemniczego działania.

— Ci hultaje poruszają się bezgłośnie, jak robaki; chcę pana, jeśli pan komendant pozwoli, zawiadomić o moich spostrzeżeniach.

— Mów! rzekł Wiktor Marchand.

— Szedłem właśnie za jednym z zamku, który kierował swe kroki tutaj, z latarką w ręku. Ta latarka jest mi wściekle podejrzana! Sądzę, że ten katolik nie bez potrzeby zapala o tej godzinie świecę... „Oni chcą nas pożreć!“ powiedziałem sobie i skradałem się za nim. I odkryłem o trzy kroki stąd, panie pułkowniku, na skale stos chrustu...

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Zdzisław Tranda.